

Nowiny Codzienne

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego w Niemczech.

Druk i nakład „NOWIN” Tow. z ogr. por. w Opolu.

Redaktor odp. Wacław Jankowski w Opolu. — Redakcja i ekspedycja znajdują się przy ul. Augustyna (Augustinstr.) 4 w posiadłości „Rolnika”.
Telefon 262. — Skrzynka pocztowa 44.

Ceny za ogłoszenia: 1-jednolamowy wiersz na czwartej stronie szerokości 35 milimetrów kosztuje 10 fenygów. Za ogłoszenia pod „Nadesłano” na trzeciej stronie za jednolamowy wiersz 68-milimetro-
wy 30 fenygów. Przy powtarzaniu ogłoszenia udziel-
a się rabatu według ustalonej normy. Ogłoszenia
i wszelką korespondencję należy nadysłać p. adr.
„Nowiny Codzienne” Oppeln Postachliess ach 44

Otwarcie konferencji londyńskiej

Rekonstrukcja gabinetu polskiego — Pierwsze Walne Zebranie Towarzystw Szkolnych

W 3 słowach

W Berlinie odbyło się I. Walne Zebranie Związku Towarzystw Szkolnych.

Z powodu opozycji socjalistów grozi przesilenie rządowe w Niemczech.

Przesilenie gospodarcze w zagłębiu Ruhry zaostża się. Robotnicy masowo są werbowani zagranicę.

Polski minister spraw zagranicznych Zamoyski podał się do dymisji. Następcą jego ma zostać poseł Thugutt.

Mac Donald otworzył konferencję londyńską. Przewodniczącym konferencji wybrano Herriota.

Powstańcy brazylijscy dążą do utworzenia niezawisłego państwa.

W Warsdorfie zdarzyła się katastrofa kolejowa.

Rząd wypowiedział wojnę robotnikom

Ostatnia międzynarodowa konferencja pracy w Genewie toczyła się pod znakiem przedłużenia dnia pracy w Niemczech. Ze wszystkich stron, zarówno organizacji robotniczych, jak i delegatów państw podały pod adresem Niemiec ciężkie zarzuty, z tego powodu. Przedewszystkiem bardzo ostro odpierano usprawiedliwianie się rządu niemieckiego tem, że przedłużenie dnia pracy jest wynikiem i warunkiem sprawozdania rzeczoznawców. Zarówno dyrektor międzynarodowego biura pracy Thomas jak i przewodniczący konferencji Branting, jak wreszcie najbardziej w tej sprawie miarodajni delegaci rządów francuskiego i angielskiego, ministrowie pracy jak najbardziej stanowczo zaprzeczyli temu. Wprost przeciwnie, oświadczyli oni jednomyślnie, że sprawozdanie rzeczoznawców jest odrzucane w ramach ośmiogodzinnego dnia pracy to znaczy, że wszystkie warunki, jakie proponują rzeczoznawcy, mogą Niemcy wypełnić nie przedłużając czasu pracy.

Wobec tego świadomego kłamstwa rządu niemieckiego zażądał dyrektor międzynarodowego Biura pracy wprowadzenia międzynarodowej kontroli nad czasem pracy w Niemczech.

„Vorwärts” przedrukował tekst przemówienia delegata rządu niemieckiego Leymanna, wygłoszonego w tej sprawie na międzynarodowej konferencji pracy, które znacznie różni się od pierwotnych

I. Walne Zebranie Związku Towarzystw Szkolnych

Berlin, 16. 7. W poniedziałek odbyło się I. Walne Zebranie Związku Towarzystw Szkolnych w Niemczech. Na zebraniu obecni byli: Zarząd Wykonawczy na czele z prezesem Związku p. posem Janem Baczewskim oraz delegaci poszczególnych towarzystw oświatowych: pp. Sierakowska, ks. dr. Domański, Szczepaniak, ks. Langwald, redaktor Jaroszyk, Drukarczyk, Drozdowski, Zy-dor, Ledwolorz, Aulich, Paszkowiak, Olejniczak, Sołecki, Brzeszczyński. Sprawozdania składali kolejno: w imieniu Polsko-katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Powiśle p. Sierakowska (jej bardzo ciekawe i rzeczowe sprawozdanie podamy w obszerniejszym streszczeniu w jednym z najbliższych numerów), na Warmię — ks. Langwald, na Śląsk Opolski — p. Szczepaniak, Tow. „Oświata”, Berlin — p. Sołecki i p. dr. Michałek z Wrocławia.

Po sprawozdaniach wygłosił dłuższe przemówienie p. poseł Baczewski. Zwracając uwagę na odrębność terenów, które wymagają rozmaitych sposobów działania, mówca stwierdza, że istnienie Związku Towarzystw Szkolnych pozwala na skoordynowanie poczynań naszych na polu oświatowym. W dalszym ciągu p. poseł Baczewski wymienia długi szereg ogromnych trudności, na które w pracach oświatowo-szkolnych wciąż się natrafia. Jako najważniejsze mówca wymienia brak wykwalifikowanych sił nauczycielskich, podręczników, funduszy itd. Najważniejszą jednak przeszkodą jest opór

władz niemieckich, które na każdym kroku robią takie trudności w zakładaniu szkół i w ogóle rozwoju polskiej działalności oświatowej, których niejednokrotnie przezwyciężyć nie można. Nasze położenie tu w Niemczech nie można zupełnie porównywać z prawami Niemców w Polsce, którzy korzystają z najzupełniejszej tolerancji.

Nad powyższym sprawozdaniem wyłoniła się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp. Jaroszyk, dr. Kaczmarek (sekretarz generalny Związku Tow. Szkolnych), Zy-dor, ks. dr. Domański, Olejniczak, Ledwolorz, Drukarczyk i inni.

Po dyskusji jednomyślnie udzielono zarządowi absolutorjum.

Do Rady Naczelnej wybrano z pasa nadgranicznego ks. Prądyńskiego, ks. Grochowskiego, na zastępcę ks. dr. Domańskiego, z Powiśla, Warmji i Mazur p. Sierakowską, na zast. p. Brzeszczyńskiego, z Berlina p. Sołeckiego, zast. p. Kowalskiego, z Górnego Śląska p. Eckertową, zast. p. Aulich, z Westfalji wybór nastąpi później.

Rada Naczelna wyłoniła komisję rewizyjną do zbadania rachunków i stanu kasy. W wolnych wnioskach zabierali głos pp. Sierakowska, Jaroszyk, Brzeszczyński, Sołecki, ks. dr. Domański, Aulich, Paszkowiak, Olejniczak, Sołecki, dr. Michałek. W czasie dyskusji zwracano również uwagę na działalność instytucji dobroczynności publicznej jak sierocińców, ochronek itd. Na tem zebranie zakończono o godzinie 4 po poł.

Zmiany w rządzie polskim

Warszawa, 17. 7. Minister spraw zagranicznych Zamoyski podał się do dymisji, która została przyjęta przez prezydenta. Nowym ministrem ma zostać prezes lewicowej partii chłopskiej Thugutt, jeden zaś z przywódców prawicy pos. Stanisław Grabski (brat pre-

zydenta ministrów) ma zostać ministrem oświaty. Wejście do rządu tych dwóch członków zwalczających się dotychczas partij jest wynikiem ostatniej wspólnej akcji w sprawie praw językowych dla mniejszości, oraz próba sparlamentaryzowania rządu.

depesz biura Wolffa. Przytaczamy niektóre ustępy tego przemówienia:

„Pod naciskiem okoliczności widział się rząd niemiecki zmuszony po obszernych naradach z wszystkimi wówczas w rządzie reprezentowanymi partjami (t. j. centrum, demokraci, niem. partja ludowa przy poparciu nacjonalistów) odstąpić od utrzymania ogólnego ośmiogodzinnego dnia pracy w przemyśle, handlu i komunikacji. W wielu gałęziach przemysłu miało miejsce od końca r. 1923 przedłużenie dnia pracy na drodze taryfowej. W innych ważnych gałęziach przemysłu, jak w zakładach górniczych, w przemyśle szklanym i budowlanym został 8-godzinny dzień pracy utrzymany. (Jak wiadomo w górnictwie i w przemyśle budowlanym wprowadzono już także prze-

dłużony dzień pracy. Red.) — Czy jednak uda się nam opanować przez to obecne trudności gospodarcze, — trudno przewidzieć. Jeszcze trudniej przewidzieć, jak się stosunki ukształtują, gdy spadną na nas odszkodowania reparycyjne.

Obecnie obowiązująca ustawa o czasie pracy z grudnia 1923 r. jest wynikiem konieczności (Notgesetz), zmiany tej spodziewać się można w razie powstania dogodniejszych warunków gospodarczych. Rząd niemiecki nie jest obecnie w stanie powiedzieć coś dokładnego o treści, rozmiarach i terminu tych zmian. Rząd musi zachować sobie zupełnie wolną rękę w działaniu w tej sprawie.”

W dalszym ciągu oświadczył p. Leymann, że wprowadzenie dłuż-

szego czasu pracy nie oznacza podnoszenia się wydajności pracy, i że niekiedy intensywna ośmiogodzinna praca daje większe wyniki, jednak przedłużenie czasu musiało nastąpić.

Słusznie zaznacza „Vorwärts”, że ta deklaracja złożona imieniem rządu niemieckiego w Genewie oznacza wypowiedzenie wojny robotnikowi. Bo uzależnienie czasu pracy od sprawozdania rzeczoznawców i odszkodowań reparycyjnych, należnych Francji i innym państwom koalicyj, oznacza właściwie zniesienie ośmiogodzinnego dnia pracy. Wszak bowiem reparacje mają Niemcy według sprawozdania rzeczoznawców spłacać przez 30 lat, a więc rząd niemiecki zamysla przez 30 lat (nawet) utrzymać obecny stan rzeczy i kazać robotnikom pracować więcej niż 8 godzin dziennie.

Skutki takiego stanu w Niemczech odbijają się na położeniu klasy robotniczej całego świata. Wszystkie państwa skarżą się na to, że wskutek przedłużenia dnia pracy w Niemczech ich przemysł nie zdoła wytrzymać konkurencji przemysłu niemieckiego i zmusi je także do przedłużenia dnia pracy. Pierwszy ucierpiał robotnik na polskim Śląsku, gdzie kapitaliści niemieccy, idąc za przykładem kapitalistów w Niemczech, wywołali przesilenie i domagają się przedłużenia czasu pracy w Województwie.

W ten sposób uprawiają Niemcy — jak to trafnie określił „Kurier Poznański” — „dumping” pracy. Słowa angielskiego „dumping” (czytaj: dömping) używa się w nauce ekonomji na określenie takiego zjawiska, że kapitaliści pewnego kraju zawarłszy związek (trust lub kartel) w swoim kraju nie dopuszczają przez to do obniżenia w nim cen towarów, dla zabicia zaś konkurencji zagranicznej sprzedają zagranicą towary taniej, niż w własnym kraju.

Obecnie kapitaliści niemieccy stosują taki „dumping” w dziedzinie pracy, chcąc przycisnąć się do obniżenia przywilejów pracy i w innych państwach. To też wszystkie państwa i klasa pracująca w całym świecie z trwogą patrzy na stosunki niemieckie i gotuje się do walki z reakcją niemiecką. Słusznie pisze „Vorwärts”, że klasa pracująca w Niemczech musi podjąć tę walkę, rzuconą mu przez rząd centrowy i z całą stanowczością bronić swych praw. Bo obecny centrowy rząd Marxa, uzależniając czas pracy od odszkodowań wtrąca robotników w jarzmo kapitalistów na szereg dziesiątków lat.

Ustawa o przedłużonym dniu pracy to nie jest ustawa chwilowa, jak mówiono początkowo, ale — jak zdradził delegat rządu niemieckiego w Genewie — ma ona obowiązywać kilkadziesiąt lat. Robotnik nasz górnośląski musi też stanąć w jednym szeregu z klasą robotniczą całego świata dla walki, wypowiedzianej mu przez centrowy rząd Marxa.

Telegramy

Wiadomości z Niemiec

0 plebiscyt w sprawie 8-godz. dnia pracy

Berlin, 17. 7. Wolny Związek zawodowy ukończył już prawie przygotowania do przeprowadzenia głosowania ludowego w sprawie 8-godzinnego dnia pracy. Socjaliści postanowili, akcję tę poprzeć jak najsilniej. Natomiast w tonie chrześcijańskich związków zawodowych powstaje opozycja przeciw tej akcji. Stengerwald pragnie odłożyć ten plebiscyt do ostatecznego załatwienia planu rzeczoznawców.

W przededniu przesilenia rządowego w Niemczech

Berlin, 17. 7. Rząd niemiecki stoi przed poważnymi trudnościami, które mogą doprowadzić do jego upadku. Pierwszą z nich jest opracowany przez ministra aprowizacji projekt cel agrarnych, który ogłoszony w prasie socjaldemokratycznej wywołał szczególnie ostre sprzeciw w związkach zawodowych oraz w kołach przemysłu i handlu. W kołach socjalistycznych ujawnia się coraz bardziej zdecydowana opozycja przeciw obecnemu rządowi, wywołana głównie planem mi-

nistra spraw zagranicznych, Stresemanna, wciągnięcia do obecnego gabinetu również niemieckich nacjonalistów oraz systematycznym usuwaniem umiarkowanych socjalistów z urzędów państwowych. Orócz tego w kołach parlamentarnych mówią o tem, że niezadowolenie wywołane w Niemczech z powodu porozumienia francusko-angielskiego doprowadzi prawdopodobnie do sabotażu ustaw potrzebnych w celu przeprowadzenia planu Dawesa.

Groźne przesilenie w zagłębiu Ruhry

Werbunek robotników do innych krajów.

Essen, 17. 7. Coraz częstsze są wiadomości o zupełnem lub częściowem zawieszeniu pracy w kopalniach zagłębia Ruhry. Ostatnio zawieszono pracę w zakładach górniczych w Gelsenkirchen. W kopalniach Harena zamknięto 5 kopalń.

Bochum, 16. 7. Werbowanie robotników w Zagłębiu Ruhry przez zagranicz-

nych agentów, zwłaszcza amerykańskich, a także do Jugosławii, Bośni itd. przybiera wielkie rozmiary, wskutek czego związki zawodowe oraz stowarzyszenia właścicieli kopalń zwróciły się do rządu z wezwaniem, ażeby przeciwdziałał tej akcji.

Przeciw cłom ochronnym

Berlin, 16. 7. Wczoraj odbyła się u ministra wyżywienia hr. Kanitza konferencja z udziałem przedstawicieli wszystkich związków zawodowych, którzy wszyscy oświadczyli się ze względu na obecne położenie gospodarcze i polityczne przeciw projektowanemu cłom na zboże.

Katastrofa kolejowa w Wardsdorfie

Zittau, 16. 7. W poniedziałek wieczorem wydarzył się na linii kolejowej Wardsdorf-Bodenbach następujący wy-

padek kolejowy: Od wyjeżdżającego o godzinie 9 pociągu towarowego oderwało się ze stacją St. Georgental 27 wagonów i potoczyło się ze 120 kilometrową szybkością do Wardsdorfu. Hamowniczy jednego z ostatnich wagonów pełnił do ostatniej chwili swój obowiązek i hamował tak silnie, iż koła rozgrzały się do czerwoności. Wagony nie wykoławiwszy się na zakrętach, wpadły do jaru, gdzie utworzył się z nich stos gruzów, a pod nimi znalazł śmierć wzmiankowany wyżej hamowniczy Ostermann. W rozbitych wagonach były przeważnie towary, przeznaczone do Węgier.

Z całego świata

Otwarcie konferencji londyńskiej

Przebieg pierwszego posiedzenia. — Zadanie konferencji. — Herriot przewodniczącym konferencji. — Wybór komisji.

Londyn, 16. 7. Konferencję londyńską otwarto dziś o godzinie 11 przed południem w urzędzie spraw zagranicznych. Zebranie otworzył Mac Donald, mając po swej prawej ręce delegatów francuskich, włoskich, belgijskich i portugalskich, po lewej zaś angielskich, amerykańskich, japońskich, jugosłowiańskich i rumuńskich. Francuskiemu premierowi towarzyszą: pp. Clementel, gen. Nollet i Peretti della Rocca. Wśród przedstawicieli Anglii występują: Stowden, minister handlu, i Eyre Crave, kanclerz skarbu. Delegację włoską prowadzi: de Stefani. Ze strony Belgii przybyli: Theunis, prezydent ministrów, i Hymans, minister spraw zagranicznych. Obok delegatów angielskich znajdował się ambasador amerykański Kellog z pułkownikiem Logan. Na konferencji ma swe przedstawicielstwo 10 państw.

Po przywitaniu wygłosił Mac Donald

Komisja reparacyjna wobec planu Dawesa

Paryż, 16. 7. Komisja reparacyjna omawiała wczoraj sprawę przeprowadzenia planu rzeczoznawców (komitetu Dawesa) i uchwaliła następujące warunki, niezbędne — zdaniem jej — do przeprowadzenia tego planu:

1. Przyjęcie przez parlament niemiecki opracowanych w porozumieniu z komisją

reparacyjną ustaw, potrzebnych dla wprowadzenia w życie tego planu.

2. Utworzenie potrzebnych organów kontrolnych.

3. Utworzenie banku złotowego oraz wypuszczenie obligacji kolejowych i oddanie ich odpowiednim rączytelom.

4. Zawarcie umów w sprawie pożyczki 800 milionów marek złotych.

Jak długo potrwa konferencja londyńska

Paryż, 16. 7. Pertinax w „Echo de Paris” przypuszcza, że konferencja potrwa do 10 lub 12 sierpnia. Rozpadnie się na trzy części. W pierwszej obradować będą premierowie krajów sprzymierzonych przy pomocy rzeczoznawców fi-

nansowych na podstawie sprawozdań, wypracowanych przez komitety organizacyjne dla obligacji Banku złotego i kolei, w drugim okresie konferencji pracować będą wyłącznie rzeczoznawcy a w trzecim po zaakceptowaniu prac rzeczoznawców nastąpi ponownie zebranie kierujących ministrów i początek narad z delegatami niemieckimi.

Wiadomości z Polski

Koleje polskie przynoszą dochód

Warszawa, 17. 7. Według zestawienia na dzień 1. lipca kolej w ciągu półrocza r. b. przyniosła 288 milionów złotych dochodu, wydatki zaś eksploatacyjne wynosiły 287 milionów. Czysty dochód wynosi 1 017 128 złotych. Pierwsze trzy miesiące dawały jeszcze deficyt, a mianowicie styczeń 10 milionów, luty

niespełna 9, marzec niespełna 1, od kwietnia zaś dochody przekraczają wydatki. Dochód czysty z kwietnia wynosił 6,5 milionów, w maju 9,7 — nawet czerwiec zazwyczaj na kolejach martwy, dał 4,2 milionów. Świadczy to o sanacji gospodarki kolejowej.

Sprawa przedłużenia czasu pracy na polskiej części G. Śląsk

Genewa, 16. 7. Dyrektor międzynarodowego biura pracy w Genewie Albert Thomas, został powiadomiony przez śląski związek urzędników prywatnych, że przemysłowcy zamierzają wprowadzić 10-godzinny dzień roboczy na polskiej części G. Śląska. W przesłanej odpowiedzi p. Thomas oświadcza, że w tej sprawie nie będzie interwenjował u międzynarodowego biura pracy w Genewie, ponieważ Polska nie ratyfikowała konwencji

waszyngtońskiej i że wobec tego międzynarodowe biuro pracy nie może podjąć Polsce urzędowych kroków, w obrębie 8-godzinnego dnia pracy, tak jak w Niemczech. Thomas zapewnił w swojej odpowiedzi, że interesuje się żywo sprawą przesilenia, oraz dodał, że zamierza przedłużyć czas pracy na polskiej części G. Śląska zostało spowodowane przez Niemcy, którzy 10-godzinny dzień pracy wprowadzili na Śląsku niemieckim.

Konferencja prasowa informacyjna państw bałtyckich w Warszawie

Warszawa, 16. 7. Konferencja naczelników wydziałów biur prasowych ministerstw spraw zagranicznych Estonii, Finlandii, Łotwy i Polski rozpoczęła się we wtorek o godzinie 10 rano w sali Zielonej ministerstwa spraw zagranicznych krótkim porozumieniem w sprawie formalnej. O godzinie 10 minut 30 de-

legaci państw bałtyckich byli przyjęci specjalnej audjencji przez min. Zamojskiego, poczem minister w asystencji dyrektorów departamentów, ministrów Bertoniego oraz naczelnika wydziału wschodniego Skrzyńskiego otworzył konferencję.

Zamknięcie składów za oszustwa celne

Katowice, 17. 7. Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach zamknęły władze w Katowicach 7 składów bławatnych, niemiecko-żydowskich, za przekroczenie ustaw celnych.

Aresztowanie komunistów

Katowice, 17. 7. Władze policyjne zaarrestowały 2 komunistów za rozprzeczanie odezw, podburzających ludność do gwałtów. Komuniści planowali na Śląsku wielkie demonstracje antypaństwowe, które nie doszły do skutku, dzięki racjonalnemu stanowisku ludności.

Układ włosko-jugosłowiański

Białogród, 16. 7. Komisje obradowujące nad zawarciem układu włosko-jugosłowiańskiego, ukończyły wczoraj pracę. Układ przewidziany jest na trzy lata i wchodzi w życie natychmiast po ratyfikacji przez parlamenty obu krajów. Delegaci włoscy pozostają jeszcze przez pewien czas w Białogrodzie celem ukończenia obrad nad kilku konwencjami, m. i. nad konwencją konsularną.

przeszło 80 000 ludzi. Celem powstania jest utworzenie samoistnego państwa Sao Paulo, niezależnego od Brazylii. Nowy Jork, 16. 7. Rząd amerykański na prośbę konsula swego w São Paulo wysłał do Brazylii okręt wojenny obrony swych interesów.

Drobne wiadomości polityczne

Paryż. Francuska Izba deputowanych na nocnem posiedzeniu uchwaliła głosami przeciw 185 ustawę o amnestii.

Sofia. Z powodu zamordowania sła chłopskiego Petkowa panuje w całej Bułgarii ogromne wzburzenie. chodzi obawa rozruchów. Rząd ogłosił stan oblężenia.

Praga. W wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Vossische Ztg.”, niesz powiedział, iż nie przypuszcza, żeby Niemcy jeszcze w tym roku zostały przyjęte do Ligi Narodów.

Londyn. Angielsko-sowiecki traktat gospodarczy ma się na ukończeniu.

Londyn. Angielsko-sowiecka konferencja załatwiła kwestię prywatnych zobowiązań sowieckich.

Londyn. Książę Walii (angielski następca tronu) udaje się w tych dniach do Nowego Jorku.

Bruksela. Kardynał ks. Mercier chorował poważnie.

Kronika Śląska

Opole, dnia 18. lipca 1924 r.

Kalendarz. Dziś, w piątek, Szymona z Lipnicy. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 1; zachód o godzinie 8 min. 11.

Wojsko wróciło.

Opole. Wojsko wróciło po kilkumiesięcznych manewrach w Nowej Kuźni wczoraj znów do Opola.

Pożar.

Wróblin (pow. opolski). W poniedziałek po południu wybuchł pożar w posiadłości gospodarza Jana Gorynia. Domownicy byli zajęci pracą w polu a zanim ogień zauważono, budynki stały już w płomieniach. Prace ratunkowe były nadzwyczaj utrudnione z powodu do-

tkliwego braku wody. Zabudowania mieszkalne i stodoła padły pastwą ognia. Tylko część mebli zdołano uratować. Przyczyna pożaru nie jest znana. Pogorzelec ponosi wielką szkodę.

Nieszczęsna nafta.

Ozimek (pow. opolski). Pożarowa godny wypadek zdarzył się tutaj w bieglu niedziele. Dwunastoletnia córka rodziny Golców zamierzała zrobić ogień w piecu, do czego użyła nafty. Nafta buchnęła płomieniem, od której zajęły sukienki dziewczynki. Ponieważ nie było w domu, płonąca dziewczynka wybiegła na ulicę, wołając o pomoc. Kobiety zajęły się nieszczęśliwą. Le-

chwyciły się niewłaściwego środka, bo zlewania płonącej wody. Dziecko odniosło tak ciężkie poparzenia, że jest mało nadziei utrzymania go przy życiu.

Straż ogniowa nie ma koni.

Mochów. Wskutek pożaru spłonęła doszczętnie stodoła gospodarza Poręby. W stodole znajdowały się wartościowe maszyny rolnicze, które rów-

Baczność członkowie Związku Polaków!

W niedzielę, dnia 20. bm. odbędzie się zebranie członków Związku Polaków Powiatu raciborskiego przy ulicy Panieńskiej 16.

O liczny udział uprasza

Zarząd powiatowy.

niez padły ofiarą pożaru. Straż ogniowa zamierzała wyruszyć na miejsce pożaru, lecz jak się okazało, nie można było z nią dostać koni, wskutek czego straż ogniowa nie mogła wyruszyć.

Ofiara Odry.

Dziergowice. W niedzielę utonął podczas kąpienia w Odrze 15-letni uczeń młynarski Sorembik.

Ofiara pracy.

Koźle. Młody nauczyciel Sigfanz, który z powodu braku posady pracował w górnictwie został podczas pracy na kopalni Joanny w Bobrku ciężko pokaleczony. Odstawiono go do lazaretu w Bytomiu.

Nieszczęśliwy wypadek.

Gliwice. Na ulicy Wilhelma został przejechany przez wóz masarski pewien kołownik. Koła przeszły przez niego i okaleczyły go ciężko. Przechodnie zajęli się okaleczonym i odstawili go do najbliższego lekarza, podczas gdy woźnica odjechał, nie troszcząc się wcale o nieszczęśliwego.

Dwojga dzieci zabitych przez granat ręczny.

Bobrek (pow. bytomski). Chłopcy 12-letni Knebel, Stefan Banisch i 7-letni Balhen znaleźli na cmentarzu granat ręczny. Nagle eksplodował granat, a odłamki zabiły na miejscu Knebela, Banischa i Balhena. Odstawiono do tutejszej lecznicy, gdzie zmarł jeszcze tego samego dnia. Trzeci chłopak został tylko lekko okaleczony.

HENRYK SIENKIEWICZ,

POTOP

(Ciąg dalszy.)

List ten nie doszedł, czyli raczej doszedł zapóźno, a tymczasem naciskany przez Szwedów pan Tomasz cofnął się do Wołmontowiczom. Był już pod samym zaściankiem, a przeważna siła nieprzyjaciół tuż za nim; poznał pan miecznik, że pozostawało mu tylko zginąć, więc wyskoczył przed szereg jazdy i zawołał:

— Padniem jeden na drugim! Nie pozwolę wam zabijać krwi za wiarę!

Tymczasem nadlatuje jakaś jazda, pełni jak wichur i uderza z boku na Szwedów.

— Boże! Boże wielki! — woła pan Tomasz — to nasi, to chyba Babinicz.

— Babinicz! — wołają za nim wszyscy.

W szeregach szwedzkich powstaje pośpiech, zaczynają mieszać się, uciekać. Pan Tomasz już siedzą na ich karkach, tną i siekają. Słychać krzyki, jęki, świst szabel. Oddalają się i znikają w ciemności. Pan Tomasz z całą swą partją, którą prędko do porządku doprowadził, ruszył za nimi. Wołmontowiczach pozostali tylko starcy, niewiasty, dzieci i „pāhienka“ z towarzyszką.

Radość niepojęta chwyciła wszystkie serca. Kobiety z płaczem i szlochaniem wznosiły ręce ku niebu i zwracając się ku niebu, w którą popędził Babinicz, wołały:

— Boże ci błogosław, wojenniku zwyciężony! Zbawco, któryś nas, nasze dzieci i domy od zagłady ocalił!

Zgrzybiali Butrymowie powtarzają chórem:

— Boże ci błogosław! Boże cię poprowadź! Bez ciebie byłoby po Wołmontowiczach!

Achl gdyby w tym tłumie wiedzano, że właśnie od ognia i ludność od miecza ocalała właśnie ta sama ręka, która przed dwoma

Zgnieciony na śmierć.

Bobrek (pow. bytomski). W hucie Julji dostał się robotnik Mańka między dwa wozy kotłowe i został zgnieciony na śmierć.

Kradzież.

Racibórz. Czeladnik krawiecki Paweł Mrasek z Raciborza okradł w czerwcu swego kolegę, mianowicie odebrał mu ubranie i bieliznę podczas kąpienia. Sąd skazał go za kradzież na miesiąc więzienia.

Samobójstwo.

Racibórz. Zameżna Malik z Wrocławia bawiąca u swych rodziców w Raciborzu na wakacjach wyskoczyła oknem z trzeciego piętra na ulicę i zabiła się na miejscu.

Walka na noże.

Racibórz. Na placu „Bollwerkpl.“ doszło pomiędzy robotnikami do bójki, w toku której noże odgrywały główną rolę. Pewien tutejszy robotnik został tak ciężko ranny, że musiał się udać w opiekę lekarską.

Eksplzja w piecu.

Szychówice (pow. raciborski). W mieszkaniu A. Gulego w Szychowicach powstała eksplozja podczas zapalania ognia. Piec został wskutek tego rozwalony. Z ludzi nikt nie odniósł żadnych okaleczeń. Dochodzenia co do powodu eksplozji są w toku.

Ciekawe wiadomości

Współczesne małżeństwo w powieści

Powieść młodej duńskiej literatki.

Kopenhaga. W Danii niedawno opublikowała pracę drukarską nowa powieść, przypominająca pod różnymi względami tak sensacyjną „La Garsonne“ Margueritta. Powieść nosi tytuł: „Przyjdźcie do mnie, którzy mnie kochacie“, a autorką jest młoda Dunka, Ingeborg Torup. Ingeborg Torup jest w literaturze duńskiej nowym zjawiskiem, nazwisko jej nie było dotychczas znanem. Młoda pisarka porusza w swojej powieści

problem współczesnego małżeństwa

i po dokładnej psychologicznej i literackiej analizie tego problemu, dochodzi do przekonania, że małżeństwo takie, jakie jest obecnie,

nie może się utrzymać.

Tego rodzaju stanowisko musiało wywołać zrozumiały naturalnie a silny protest społeczeństwa, które domaga się konfiskaty książki.

Młoda i urodziwa Małgorzata Korn, bohaterka powieści, w czasach wojny dojrzała do miłości. Jest sierotą, którą wychowuje ciotka. — Mieszkańska atmosfera domu nie odpowiada Małgorzacie, która jest dziewczyną pełną silnych namiętności. W stolicy pulsuje życie. Miasto oddycha erotyką, upojeniem, flirtem. Ładna dziewczyna ma tysiące sposobności, aby się rzucić w wir życia. Wystarczy jej wyjść na ulicę i spojrzeć na mężczyznę, a natychmiast

„on“ zjawi się.

Wrodzona moralność i przyzwoitość powstrzymuje Małgorzatę, walczy ona ze swoimi popędami, przepędza noce bezsenne i nie wie co zrobić. Nie może przebiec z temi wszystkimi zagadnieniami, które w jej głowie i w sercu wirują iść do ciotki.

Wreszcie na drodze jej życia staje Otto Fidelius, młody i piękny dyplomata, mający przed sobą widoki pięknej kariery. Pomiedzy dwógiem tych ludzi rozpłomienia się miłość, ale Otto jest

żonatym.

Żona jego jest przeciętną kobietą, mało inteligentną i nic nie znaczącą, ale ma ona poświęcone przez państwo i kościół prawa do męża. Otto i Małgorzata zmuszani są ukrywać się ze swoją miłością, a tajemnica ta, odrazu rzuca cień brudu na ich młodą miłość. Otto jest zacnym człowiekiem, ale grzecznie zbyt głęboko w przesądach swojej sfery, brak mu odwagi by zerwać ze swą żoną, z którą go nic nie wiąże i z którą tylko prowadzi wspólne gospodarstwo. Małgorzata niczego nie żąda od swego kochanka, oddaje mu się wierząc, że przyjdzie chwila, kiedy Otto odsunie od siebie swoją żonę, i ją do domu swego wprowadzi. Otto nie spieszy się. Mijają lata, w sercu Małgorzaty rośnie zazdrość, nie chce już dłużej znosić rywalki obok siebie i żąda, aby Otto skruszył kajdany małżeńskie. Otto waha się, obawia się skandalu, nie chce ponieść ofiar. Pamięta o tem, że żoną swą wprowadził czystą i niewinną pod swój dach, że ona jest matką jego dzieci, a wszak to wszystko nakłada obowiązki. Z małżeństwa jego pozostała tylko forma zewnętrzna, pozór a jednak nie ma odwagi zerwać z tym pozorem. Nie chce opuścić żony i rodziny. Małgorzata obserwuje to rozdwojenie w jego duszy, czuje, że nigdy nie stanie się legalną żoną Ottona i wobec tego wypowiada walkę zameżnym kobietom. Odtąd uznawać będzie tylko jedno prawo — prawo miłości. Małgorzata zostaje

zwycięzoną w tej walce, ponieważ oba- wa Ottona przed skandalem jest silniejsza, aniżeli głos jego serca.

Legalna małżonka zwyciężyła.

Małgorzata dochodzi do przekonania, że Otto nie jest bohaterem, ale pocziwym filistrem... Kwiaty miłości powędowały i Małgorzata zostaje sama na świecie.

Strasza katastrofa okrętowa

„Haakon Jarl“ i „Kong Harald“. — Zderzenie. — Panika wśród podróżnych. — Gdy okręt idzie na dno.

Na fjordach skandynawskich, niedaleko wysp Lofotów, zdarzyła się przed kilkoma dniami strasza katastrofa zderzenia się dwóch okrętów, pociągając za sobą śmierć ośmnastu osób. Parowiec osobowy „Haakon Jarl“ i drugi „Kong Harald“ najechały na siebie wskutek mgły, a rezultatem tego było, iż „Haakon Jarl“ zatonał w przeciągu kilku minut. Pisma szwedzkie podają obecnie szczegóły o wstrząsających scenach, jakie wynikły wskutek katastrofy.

Noc, w którą oba okręty jechały, była niezwykle cicha i spokojna, a powierzchnia wody gładka i prawie nieruchoma. Panowała tylko bardzo gęsta mgła. „Haakon Jarl“ jechał z Bodo w kierunku północno-zachodnim, zaś „Kong Harald“ ze Svolvær w kierunku południowym. Na wyspie Landegode, koło której statki zawsze się mijają, znajduje się wielka latarnia morska „Eggelösa“. Zderzenie nastąpiło w odległości mili morskiej od owej latarni. W miejscu tem znajduje się skała, o której marynarze wiedzą i w razie, gdy morze jest niespokojne, zmieniają kierunek na stronę zachodnią, aby ją zdaleka ominąć. Tym razem jednak była cisza i oba statki płynęły na wschód od skały.

Kiedy o godzinie dwunastej i pół w nocy nastąpiło zderzenie, podróżni byli pogrążeni w głębokim śnie w swoich kajutach.

Obudzeni nagle wstrząśnieniem wylegli na pokład, zarówno jak służba i cała załoga. Większość była w negliżach, Zrazu nie zdawano sobie sprawy co się stało i ludzie zachowywali się spokojnie, dopiero, gdy spostrzeżono, iż

okręt tonie,

powstała nieopisana panika. Jedna z łodzi ratunkowych była zniszczona wskutek zderzenia, przy spuszczeniu na wodę drugiej popłatały się liny, a kiedy jeden z podróżnych przeciął je nagle, łódź wywróciła się, a siedzący wpadli do wody. Kilku z nich utonęło, inni zostali ura-

laty do tej samej wioski wniosła ogień i miecz!...

Poczem zbierano rannych i dobijano Szwedów na pobojuwisku.

Oleńka wnet wzięła komendę nad opatrunkiem. Przytomna zawsze, pełna energii i siły, nie ustawała w pracy póty, póki każdy ranny nie spoczął w chacie z przewiazanymi ranami.

Poczem cała ludność poszła za jej przykładem pod krzyż odmawiać litanie za poległych; przez całą noc nikt oka nie zmrużył w Wołmontowiczach, wszyscy czekali na powrót miecznika i Babinicza, krzając się przytęm, aby zwycięzcom należyte zgotować przyjęcie. Szły pod nóż woły i barany; ogniska huczały aż do rana.

— A co? kto nas ocalił i Szwedów pobili? — wołała z triumfem Anusia. — Pan Babinicz! A co? wiedziałam, że przyjdzie, przeciem do niego pisała. To ja go sprowadziłam. Oleńka, jaka ja szczęśliwa! Nie mówiłam-że ci? Jego nikt nie zwycięży! Jemu i pan Czarniecki nie dorówna... On tu wróci, dziś jeszcze...

Nad ranem wrócił pan miecznik z całą partją i wszyscy laudafscy. Oczekiwano Babinicza, myśląc, że wróci lada chwila, ale wiecór nadszedł, a Babinicz nie wracał.

— Zali by mu tylko o Szwedów, nie o mnie chodziło? — myślała Anusia. — Przecie list odebrał skoro tu przyszedł...

Biedna, nie wiedziała, że Babinicz żadnego listu nie odebrał.

Bo gdyby był odebrał, błyskawicą wróciłby do Wołmontowicz, tylko nie dla ciebie, Anusiu!

Tymczasem pan Andrzej ruszył na Poniwień, piechotę szwedzką wyciął i czas jakiś zatrzymał się w mieście. Tam dopiero wręczono mu list, pisany przez Anusię.

Pan Andrzej jeszcze go czytać nie skończył, gdy mu ręce zadrgały, zmienił się na twarzy i zawołał:

— Pochwalone imię Pańskie! Boże miłosierny! oto i nagroda dochodzi mnie z rąk Twoich!

I radość do wichru podobną, aż pod niego go uniosła.

Rzucił się na kolana przed krzyżem... Gdy powstał, myśli z szybkością strzał tatarskich przelatwały mu w głowie.

— Więc Oleńka była w partji pana Tomasza, nie w puszczy? I on właśnie ocalał ją, a z nią razem te Wołmontowicze, które niegdyś z dymem puścił?! Oto, Bogu dzięki, zmazane jego winy! Może-li ona teraz mu nie przebaczyć, albo ta szara brać laudańska? Mogą-li go nie błogosławić? I co powie umiłowana dziewczyna, która go za zdrajcę uważa, że ów Babinicz, ów wstawiony tyłu zwycięstw wojennik, ów postrach nieprzyjaciół, to on, to Kmicic, ale już nie zabijaka, nie bannit, nie zdrajca, jeno obrońca wiary, króla, ojczyzny!

A przed dwoma jeszcze laty wycinał te chorągwie, które razem z Radziwiłłem ojczyzny zdradzać nie chciały. Przed dwoma jeszcze laty był prawą ręką wielkiego zdrajcy!

— Lecz teraz zmieniło się wszystko! Teraz po tylu zwycięstwach, w takiej chwale, ma prawo przyjąć do dziewczyny i powiedzieć jej: „Jam Kmicic, ale twój zbawca!“ Ma prawo krzyknąć całej Żmudzi: „Jam Kmicic, ale twój zbawca!“

— A zatem Wołmontowicze przecie niedaleko!

Tu powstał pan Andrzej i chciał kazać podawać sobie konia, gdy wtem nadjechał oficer jakiś z kilku żołnierzami i przywołał mu od hetmana rozkaz udania się natychmiastowego do Brześcia, a stamtąd na wyprawę przeciwko Rakocemu, który na czele ośmdziesięciu tysięcy wojska przekroczył już południową granicę Rzeczypospolitej.

Przeczytawszy ten list pan Kmicic osłupiał i począł patrzeć błędnie oczyma przed siebie. Nie zwrócił uwagi na od-

jeżdżającego oficera, nie słyszał i nie widział, co się wokoło niego działo.

Usiadł wreszcie pod krzyżem i tak zaczął mówić sam do siebie:

— Nie może inaczej być! Pójdę za dwa tygodnie, ale nie teraz. Niech się dzieje, co chce. Nie jam Rakociego sprowadził. Nie mogę! Co nadto, to nadto!... Małom się to natłukł, nakolał, nocy bezsennych na kulbace spędził, krwi swojej i cudzej narozlewał? Taką za to nagrodę?... Żebym to choć tamtego listu nie odebrał, poszedłbym; ale oba przysły w jednej godzinie, jakoby na większy ból, na większy żal dla mnie. Niechże świat się zapada, nie pójdę!

— Nie pójdę! — krzyknęło w nim sumienie, jak echo. — Ginie Rzeczpospolita, ginie matka, nowe miecze pierś jej prześzywają, a ty się od niej odwracasz, nie chcesz jej ratować, za własnem szczęściem gonisz i wołasz: Nie pójdę?! Ona ręce krwawe wyciąga, już pada, już mdleje, już kona i ostatnim głosem woła: „Dzieci! ratujcie!“ A ty jej odpowiadasz: Nie pójdę! Biada ci, biada wam wszystkim, biada takiemu narodowi!

Pan Kmicic upadł twarzą na ziemię i zawołał:

— Boże nie karz! Boże zmiłuj się! Bądź wola Twoja! Już pójdę, pójdę!

Potem czas jakiś leżał w milczeniu i szlochał, a gdy podniósł się wreszcie, twarz miał rezygnacji pełną i spokojniejszą i tak dalej się modlił:

— Tobie Panie ofiaruję ten mój żal okrutny, ten mój smutek, to moje ciężkie zmartwienie. Bądź wola Twoja!... Ano jeszcze tę ziemię ukochaną ucałuję, ano jeszcze nóżki Twoje krwawe ścisnę... i idę, Chryste! idę!...

I poszedł.

A w rejestrze, niebieskim, w którym zapisują złe i dobre uczynki ludzkie, przemazano mu w tej chwili wszystkie winy, bo to był człowiek zupełnie poprawiony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

towani przez załogę statku „Kong Harald”. Ci, którzy już nie dostali się na lądzie, rzucali się do wody z pasami ratunkowymi, albo i bez pasów.

Strasznym był widok jednej matki, która chciała ratować swoje dzieci. Uczępiła się lin i straciwszy przytomność krzyczała w niebogłose. Wołano, aby skoczyła do łodzi, ale nie słyszała co do niej mówią.

Poszła na dno wraz z dziećmi.

Inna walczyła jakiś czas z falami, trzymając synka na rękach, ale i ona utonęła. W tych okolicznościach i tak nadzwyczajnym jest, iż utonęło tylko kilkanaście osób na stu przeszło pasażerów. Wszyscy, którzy zginęli, byli Norwegami.

Kapitan statku „Haakon Jarl” pozostał ostatni na pokładzie. Gdy już nikogo nie było, skoczył do wody i został następnie uratowany. Oświadczył on, gdy przyszedł do przytomności, że w chwili gdy ujrzał sygnały nadjeżdżającego okrętu, zakomenderował: „Cofnąć się ze wszystkich sił”, — było już jednak za późno.

Jak znaleziono białych Indian?

Prześladowani przez czerwonoskórych ziemiaków.

Niedawno donosiliśmy o tem, iż podróżnik i uczonec Ryszard Marsh znalazł w Panamie plemię białych Indian o jasnych włosach.

Obecnie angielski dziennik „Times” przynosi dalsze szczegóły, co do tej zagadkowej rasy. Profesorowi Marsh po stracie dwóch uczestników wyprawy prof. J. Baera i botanika Pawła Brina, którzy obaj padli ofiarą lokalnych chorób, udało się dostać do tak zwanych Siera Del Darien na granicy Kolumbii, gdzie zrobił znajomość z Ina Paguina, przywódcą plemienia Darien.

„Pierwsze nasze spotkanie — opowiada Ryszard Marsh — przybierało zły obrót. Zauważyłem jednak zaraz, że Ina potrzebował pewnych lekarstw dla siebie, i swoich ludzi. Udało mi się uzyskać u prezydenta Panamy wysłanie 2 lekarzy z potrzebami lekarstwami, a przedewszystkiem z wielką ilością szczepionki przeciwko ospie.

W ten sposób zdołałem zdobyć zaufanie Iny. Wytłumaczyłem mu, że pragnę zobaczyć białych Indian, którzy muszą egzystować w górach Darien od czasów niepamiętnych. Zdaje się, że okrucieństwa popełniane przez Hiszpanów w latach 1512 do 1517 wywołało u Indian czerwonych taką nienawiść do wszystkich białych ludzi, że wyparliśmy najędźców, skierowali broń przeciwko białym Indianom. Ustanowiono nawet prawo, zabraniające białym Indianom nawet żenić się. Zaiste, że cudem tylko

garść reprezentantów tej rasy przeżyła te prześladowania.

Przedstawiłem mu, że istnienie białych Indian zainteresuje silnie wszystkich białych ludzi losom także innych Indian i skłoni do zaopatrywania ich w lekarzy i lekarstwa.

Po długich namysłach zgodził się na moje żądania. W jakiś czas potem znaleźliśmy się w obliczu kilkuset białych Indian, bardzo przystojnych mężczyzn i urodziwych kobiet. Na moją interwencję proklamowano pokój i białym Indianom zostały przyznane wszystkie przywileje ich szczepu. Wybrałem trzech białych Indian, których zamierzam przewieźć do Stanów Zjednoczonych, jeśli rząd zgodzi się na to. Indianie ci odznaczają się wielką szlachetnością charakteru i nieposzlakowaną uczciwością.

Nie będzie już treba wrywać zębów

Sensacyjny wynalazek amerykańskiego lekarza.

Kraków. Z Kanady nadchodzi wiadomość o wynalazku, który zapowiada kompletny przewrót w dentystyce. — Minister zdrowia Ontarię oświadczył przedstawicielom prasy, że pewien lekarz-dentysta z Toronto dr. Harald Beks, odkrył metodę leczniczą, umożliwiającą kompletne leczenie ropnych i regenerację zaatakowanych przez chorobę korzeni zębów.

Jeśli się pomyśli o tem, że choroby zębów są nie tylko przyczyną licznych dolegliwości przewodu trawienia, ale także i wypadków zachorowań reumatycznych, to wówczas zdamy sobie sprawę, że wynalazek dra Beka nie pozostanie w tyle co do znaczenia za wynalazkiem insuliny.

Czy godzi się słuchać Mszy przez telefon bez drutu

Tego rodzaju kwestia porusza obecnie umysły czcigodnych duchownych i wiernych angielskiego kościoła. Trzeba wiedzieć, że większość angielskich kościołów jest zaopatrzona w elektrofony, które a-bonentom umożliwiają słuchanie mszy u siebie w domu, przy drugim śniadaniu. Starzy i poważni kapłani angielscy są zgorzeleni, że ten nowy wynalazek wciągnięto też w orbitę rzeczy duchownych. Twierdzą oni, że taka msza wysłuchana na falach telefonu bez drutu jest nie ważna. Zupełnie innego zdania jest partja przeciwna i liczniejsza, uważając, że osoby chore, lub zajęte, z wielką korzyścią mogą słuchać słów kapłana za pośrednictwem radio-aparatu. Instytucja ta kwitnie zresztą już z pożytkiem w Ameryce.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Rząd niemiecki zezwala na wywóz zboża.

Ministerstwo aprowizacji upoważniło komisarza rządowego w państwowej komisji zbożowej do udzielenia zezwoleń na wywóz zboża za granicę Niemiec. Upoważnienie to ministerstwo tłómaczy brakiem zbytu na rynkach krajowych.

Spodziewać się więc należy wzrostu cen na zboże i to dopóty, dopóki ceny niemieckie nie wyrównają się z cenami rynku światowego.

Obniżenie cen w reńsko-westfalskim handlu żelaza.

Zachodnio-niemiecki związek handlu żelaza ustalił ostatnio nowe ceny za żelazo walcowane. Zredukowane ceny obowiązują od 12. bm. Ceny zostały dla każdego obwodu osobno ustalone. W okręgu Essen i Dortmund np. kosztuje dubeltowy centnar zboża sztabowego 17,50 mk. Na nieokupowanym terenie wynosi cena za tę samą ilość żelaza 16,50 mk.

W innych obwodach przemysłowych Nadrenji ustalono cenę na 17 i 18 mk. za dubeltowy centnar.

Hodowla koni w Polsce.

W ostatnich czasach rząd francuski i francuskie sfery rolnicze dały wyraz swemu uznaniu dla hodowli koni w Polsce przez nadanie odznaczenia Fryderykowi Jurjeniewiczowi, dyrektorowi stadnin państwowych przy ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych za wybitne zasługi położone na polu hodowli koni. Rząd francuski mianował Fryderyka Jurjeniewicza Officier de Merite Agriculture. Towarzystwo Societe des Agricultures de France w uznaniu zasług położonych na polu hodowli koni ofiarowało Fryderykowi Jurjeniewiczowi wybitny z jego imieniem medal.

Złote monety w Polsce.

Warszawski „Czerwony Kurjer” donosi, że monety złote bite będą wyłącznie w mennicy w Warszawie i zostaną puszczone w obieg w jesieni.

Stan waluty giełdy berlińskiej.

placono za	15. 7.	16. 7.
100 guld. holend. . .	158,35	158,50
100 franków belg. . .	19,15	19,00
100 „ franc. . .	21,70	21,50
100 „ szwajc. . .	76,91	76,41
100 lirów włoskich . .	18,00	18,00
100 koron czeskich . .	12,41	12,38
100 „ duńskich . .	67,13	67,58
100000 „ węgierskich . .	5,04	5,04
100000 koron austr. . .	5,95	5,12
1 dolar ameryk. . .	4,19	4,19
1 tunt szterl. . .	18,345	18,75
100 guld. gdańskich . .	73,38	73,10
100 złotych polskich . .	—	—

Złoty polski.

Za złoty placono w Berlinie 79,49 do 81,51 fen.

Katowickie notowania giełdowe

z dnia 16. lipca 1924 r.

Placono za dolar — 5,19—5,21 złote; za złoty 0,791½ marek rent., za 100 franków szwajc. — 95,75 złotych, za markę rentową — 1,26 złote.

Wrocławskie ceny targowe

z dnia 16. lipca 1924 r.

Za 100 kg. placono (w markach zł.): Zboże: pszenica 17,—, żyto 14,—, wies 13,50, jęczmień browarowy 14, jęczmień pastewny 12,—, jęczmień s. dni 14,50. Tendencja: mocna.

Kartofle: jadalne czerwone 1,90, jadalne białe 1,90, fabryczne 1,20. Tendencja: bez obrotów.

Mąka: pszenna 23,50, rżana 27,—, m. ka Auszug 31,00—32,00. Tendencja: m. na.

Owoce strączkowe: Groch W. torja 20,00—22,000, mały żółty gro 14,00—16,00, biała fasola 32,00—35,00. w ka 9,00—11,00, peluszką 10,00—12,00, bin żółty 15,50—16,50, łubin modry 10 do 11,00, bób 12,50—14,00. Tendencja: spokojna.

Nasiona: rzepak zimowy 24,—, sienie liane 32,—, gorczyca 43,—, m. kuch modry 59,—. Tendencja: mocna.

Pasza: Osucie pszenne 7,25—7, osucie rżane 7,50—8,—, makuch lniany 21, makuch rzepakowy 11,00—11,50, w tloki suche 7,50—8,—, kukurydza 17,0 18,—, makuch kokosowy 14,00—15,00, kuch słonecznikowy 16,50—17,50. pl ziemniaczane 19,00—20,00. Tendencja: ustalona.

Słoma: żytnia i pszena prasow 0,70, żytnia i pszena wiązana prasow 0,70, wiązana 0,50, wiązana słoma le 0,50, jęczmienna i owsiana słoma pras wana 0,70, wiązana 0,60, siano nowe i siano nowe, zdrowe i suche 1,50. Tendencja: niestała.

Katowickie ceny targowe

z dnia 16. lipca 1924 r.

Placono za 100 kg. loco stacja w wództwie:

Pszenica 24,40, żyto 14,45, owies 15, jęczmień 15,10, makuch lniany 21,25, kuch rzepakowy 15,05, osucie psze 8,80, osucie rżane 8,80. Tendencja: spokojna.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 16. lipca 1924 r.

Za 100 kg. placono w złotych: Za żyto 116 funt. 10,10—11,10, ow 11,90—12,90, jęczmień zwykły 11,—, j mień brow. 13,00—14,00, osucie rżane mąka rżana (70 proc.) 17,50—19,—, m rżana (65 proc.) 16,80—18,30, mąka ps na 37,00—38,00, jęczmień 11,—, psze 21,25—23,25, wyka 10,40, słoma rżana do 1,40, prasowana 2,30—2,50, siano do 4,30, prasowane 6,00—6,80. Tendencja: niezmienniona.

Drukarnia „NOWIN CODZIENNYCH”

poleca się do

wykonywania druków wszelkiego rodzaju

Dla handlu:

Kopert
Papieru listowego
Bloków kasowych
Bloków magazynowych
Rachunków

i t. d.

Dla Związków:

Ustaw
Kart legitymacyjnych
Znaczków
Dyplomów
Okólników

i t. d.

Dla władz potrzebne druki

Zaproszenia weselne ■ ■ Uwiadomienia pośmiertne

Z powodu rozbudowy naszej drukarni jesteśmy w stanie sprostać i najwykwintniejszym wymaganiom. — Na życzenie ustawiamy kosztorysy i przesyłamy takowe pocztą.

Rolnicy!

Kupujcie
i sprzedawajcie
tylko w

Rolnikach

6 piecy kaflany

dobrze utrzymanych, jest z rozbiórką zaraz b tanio na sprzedaż.

Schuhwarenhaus Adolf Bö

vorm. Max Koslowski

Telefon nr. 184 Opole ulica Miko

Makulatur

jest do nabycia

w drukarni „Nowin Codziennych”